№ 9. Kraków 13 Stycznia — Środa. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 12 stycznia.

Ilekroć Reszyd pasza opuszczał ster rządu w Turcyi, a od lat dziesięciu trwania naszego pisma, okoliczności i intrygi sprowadzały dość częste zmiany w sferach rządowych państwa ottomańskiego, powtarzaliśmy zawsze, że usunięcie się od władzy tego męża stanu, było tylko chwilowe, bo Turcya w téj kolei na jakiej postępuje, obejść się bez niego nie może. Jakoż Reszyd pasza umarł piastując po raz siódmy jeżeli się nie mylimy godność W. Wezyra.

Był on uosobieniem polityki, jaką Turcya przyjąć musiała od chwili zniesienia Janczarów przez Mahmuda. W poselstwach jakie odbywał w Paryżu i Londynu, Reszyd pasza przejął się całą ważnością cywilizacyi zachodniej, i zdaje się, że widział w niej jeżeli nie stanowczy ratunek dla Turcyi, to przynajmniej środek utrzymania jéj przez czas niejaki, w obec zagrażającego jéj upadku po obaleniu dawnego systematu. Nikt bowiem zapewne nie jest w stanie utrzymywać i dowieść, że Reszyd pasza uwierzył aby reformy europejskie zbawić mogły Turcyą, aby całkiem przeobrazić ją mogły bez zatarcia cechy państwa muzułmańskiego, bez wyrzeczenia się Koranu, téj jedynéj jego podstawy. Tajemnicę swego zaufania w politykę europejską Turcyi, zabrał Reszyd z sobą do grobu. Ale jako znakomity mąż stanu wiedział dobrze, że dawny systemat odosobnienia utrzymać się nie mógł; że zamach krwawy Mahmuda był koniecznością polityczną; zdawał sobie dokładnie sprawę ze skutków oswobodzenia Grecyi i bitwy pod Nawarynem, przedewszystkiem zaś z całą przenikliwością wyższego umysłu oceniał stan obecny Turcyi i Europy, osłabienie ducha Mahometa w pierwszéj, i dążności dziewiętnastego wieku w drugiej.

Przekonanie to że Turcyę koniecznie nowemi siłami wzmocnić wypadało, usprawiedliwiła głównie walka z Mehmetem Ali. Ten ostatni niepospolity także mąż stanu, czuł bardzo dobrze, że berło Koranu wypadło już z rąk sułtanów, podjął je więc i w imieniu Koranu poszedł w zapasy. Ibrahim pasza z wojskiem egipskiem był reprezentantem Proroka, i całe stronnictwo starowierców w Turcyi za takiego go uznawało. Stanął jako przeciwnik Reszyd pasza i w obec zielonéj chorągwi Mahometa wywiesił sztandar cywilizacyi europejskiej z napisem: *hattyszeryf z Gulhany*. Wiedział on że chorągiew w ręku Mehmeta Ali była tylko blichtrem, że nie będzie miała dawnej potęgi; że ją łatwo zwalczy samym pozorem europejskiej cywilizacyi. Zwalczył ją też za pomocą Europy, przyrzeczeniem reform i odtąd już w ciągłych zostawał zapasach ze stronnictwem staréj Turcyi, którego naczelnikiem był znany seraskier szwagier Sułtana Mehmet Ali pasza. Biegłości zaś politycznéj dowiódł głównie Reszyd pasza tem, że zdołał stronnictwo to powstrzymać nie oddalając go całkiem od władzy. Aż do chwili wypowiedzenia wojny Rosyi w r. 1854, a raczej aż do podpisania przymierza z Francyą i Anglią, zasiadał razem z Mehmetem-Ali w Dywanie. Fakt ten lepiej niż cokolwiek dowodzi, że reformy były tylko dla Reszyda sposobem a nie celem. Jako zgubnego ale koniecznego narzędzia używał on cywilizacyi: używał jéj jak lekarz używa trucizny w małych dozach. Reformy w Turcyi jakie widzimy, nastąpiły same z siebie, z natury rzeczy, wywołane siłą okoliczności i wypadków, ale żadnéj prawie reformy nie widzimy w skutek ogłoszonego przed dwudziestą blisko laty *hattyszeryfu z Gulhany*.

Reszyd pasza był przeciwnikiem wpływu rosyjskiego. Nikt bowiem z osłabienia Turcyi łatwiéj i więcéj korzystać nie mógł jak Rosya, sąsiednie państwo i objawiające głośno swą opatrzną misyę na Wschodzie. Reszyd znał słabość Turcyi doskonale, wiedział także skąd jéj największe zagrażało niebezpieczeństwo. Opierał mu się więc energicznie. Francya nie dawała mu przeciw Rosyi takich rękojmi jak Anglia. Sztandar katolicki Francyi na Wschodzie wywoływał zawsze wpływ Rosyi jako reprezentantki schyzmy. Stawiał Turcyę jakoby między młotem a kowadłem. Interesa handlowe i morskie Francyi nie były w takiej sprzeczności na Wschodzie z Rosyą co interesa Anglii. Do Anglii więc głównie przywiązał się Reszyd pasza i w niéj szukał przeciw Rosyi obrony. Trafniéj od Cesarza Mikołaja ocenił w chwili misyi księcia Menszykowa podobieństwo przymierza francusko-angielskiego. Nie przyjął noty wiedeńskiéj w roku 1853, a modyfikacye w niéj poczynione za radą lorda Redcliffa były niezawodnie najważniejszem i najbieglejszem dziełem politycznem Reszyda. One wywołały stanowczo wojnę wschodnią i uznanie w końcu Turcyi jako państwa europejskiego na kongresie paryskim.

Tak więc polityka Reszyda paszy otrzymała zupełny tryumf w Europie. W Turcyi jej programatem jest *hattihumajon* z 18go lutego r. 1856, jako dopełnienie lub dalszy ciąg *hattiszerifu z Gulhany*. Czy polityka ta zdoła uratować Turcyę od upadku, czy nawet potrafi ją długo utrzymać — to inne zadanie. Jeżeli można powiedzieć, że Reszyd pasza tak działał, jakby miał na myśli: *après moi le déluge*, to dodać należy, że miał myśl tę wspólną z wielu bardzo i najznakomitszemi mężami stanu, a co więcéj, że w okolicznościach w jakich się znajdowała Turcya, inaczéj postępować zda się było niepodobna. Zawsze przyzna mu historya znakomite zdolności i zapisze go w poczet prawdziwych statystów naszéj epoki.

Reszyd pasza założył szkołę polityczną w Turcyi: Ali pasza obecnie minister spraw zewnętrznych, Fuad pasza i inni znani dyplomaci tureccy są jego uczniami. Piszą, że Ali pasza ma objąć godność W. Wezyra. Nie małym to będzie dowodem dla systematu zmarłego ministra, że Turcya po jego śmierci uzna, iż inną koleją postępować nie może. Przyszłość dopiero okaże, czy się Reszyd mylił, czy był inny dla Turcyi ratunek po zniesieniu Janczarów i bitwie pod Nawarynem, jak szukać pomocy w cywilizacyi chrześciańskiéj, która w końcu musi zgruchotać potęgę opartą na Koranie i fałszywym proroku.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 1 stycznia.

W jednym wagonie na kolei Dębickiéj, jest wymalowany lis, któremu złapany bażant wyrwał się z pyska zostawiwszy ogon i w górę wzlatuje, To samo dzieje się z naszą czeladzią. Pomimo arcydobréj ustawy o książeczkach służbowych, książeczki zostają nam w ręku, a ptaszki lecą szukać szczęścia gdzie indziéj. Pokładamy nadzieje w c.k. urzędach powiatowych, iż temu bezprawiu koniec położyć zechcą i dołożą usiłowania, ażeby ustawa o służących, zarówno z innymi, wielu zbawiennymi przepisami nie stała się martwą literą prawa. Gdy wyraźnie powiedziane tam jest, iż żaden służący opuszczać służby nie może, tylko za sześcio-tygodniowem wypowiedzeniem, nigdzie tego nie zachowując, prawie wszędzie czeladź ryczałtem za służbę dziękuje, lub żąda podwyższenia płacy, bez najmniejszego względu na opłakane położenie, w jakiem się znajdujemy z przyczyny zupełnego spadku cen. I znów znajdują się tacy, którzy z pominięciem dziewiątego przykazania sługi odmawiają, a dzieje się to tak między chłopami jak między szlachtą, a nawet ludźmi należącemi do stanu, któren w zachowaniu przykazań Bożych, powinienby nam być wzorem i przewodnikiem. Pojmujemy ambaras i przykrość jaka wynika z braku czeladzi, nie pojmujemy jednak, aby godziło się radzić sobie w ten sposób, boć i ambaras pieniężny jest jeszcze dotkliwszym prawie, a przecież nikomu dobrze myślącemu nie przyjdzie na myśl sięgać do cudzéj kieszeni. Gdybym nie bał się zarzutu powtarzania się, znowu miałbym dużo, dużo napisać o drogach naszych, które jednem słowem są nie do przebycia. Poczta baranowska jadąc do Dembicy, wiozła zanim mróz chwycił, z sobą łopatę, którą co kilka kroków, musiała błoto z kół obgarniać, bo inaczéj szybkowóz ten zamieniłby się w owego Lewiatana, którego żadna siła z miejsca poruszyć nie może. Nie jest to wina urzędu pocztowego, bo do ostatniéj chwili dopóki się tylko dało, szarwarki robiono; rodzaj gruntu gliniasto-tłustego i brak środków, aby rzecz tę gruntownie przedsięwziąść, jest całą przyczyną. W Dębickim powiecie zgoła przesadzono w gorliwości, bo drogę całą od Pustkowa do Brzeziny wyłożono wiązkami faszyny, że atoli te wiązki cienko tylko ziemią przysypano, zostały one sobie nagie jak je Bóg stworzył i uformowały drewniane wschody nakształt tych, co się robią na traktach wołowych; proszę więc wystawić sobie tę jazdę.

Kryzys finansowa europejsko-amerykańska i nam srodze uczuwać się daje. Bo my jesteśmy jak owo wino co w beczkach w piwnicy burzy się i mąci ile razy tam gdzieś na wolnym świecie winna latorośl zakwita. I dla tego wszystkie europejskie a nawet amerykańskie burze czuć i opłacać musimy. Ile razy słyszę i czuję osobiście dotkliwe skutki tego wszystkiego, nie mogę dosyć uspokoić się nad zaślepieniem i nędzą téj przemądrzałéj niby ludzkości, co daje wodzić się na pasku kilkunastu żydom i spanoszałym geldhabom, kierującym finansami całego świata.

Złota! i złota! wołają wszyscy, jak bogacz ewangeliczny kropelki wody. Jak gdyby złoto samo przez się mogło ugasić pragnienie, jak gdyby złoto nie było tylko reprezentantem potrzeb ludz-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

JEDNOŚĆ I POMIĘSZANIE JĘZYKÓW
przez **Feliksa Michałowskiego.**
(*Unité et confusion des langues*).

Działo się, mówią filozofowie, w kolebce rodu ludzkiego, co się dzieje w kolebce każdego dziecka: niemowlę słyszy rodziców, i naśladując uczy się mówić powoli; — pierwszego człowieka który rodziców nie miał, kozy, barany, żorawie uczyły gadać. Słuchając np. beczącego barana nauczył się wymawiać B, brzmienie wyrazów *Kranich*, *Geranos*, *Grus*, *Guras*, *Żuraw* wspomina krzyk tego ptaka, ztąd inne itp.

F. Michałowski utrzymuje że nieztąd koniecznie, bo *Żuraw* (na wywrot) *wruży*. Odrzucając co należy do gramatyki, i niezważając na samogłoski, we wszystkich na świecie wyrazach byle całych niezepsutych nieobłamanych, pozostałe radykalne spółgłoski zawierają znaczenie i na wspak czytane stanowią inne słowo objaśniające znaczenie pierwszego. *Słoma*, *masło*, mawiają u nas filologowie dziesięcioletni, czterdziestoletni powie że głupstwo. Ale z poszukiwań M. wypada że *masło* znaczy przysmaczek, a *słoma* znaczy niesmaczne, i owa dziecinna na pozór styczność wyrazów w pospolitém znaczeniu nic niemających wspólnego, w znaczeniu prawdziwém jakoś się daje tłumaczyć. Szukając wszędzie można natrafić coś podobnego. Człowiek był synem ziemi u dawnych, bo *homo* na opak *mahi*, ziemia po sanskrycku. Słowiański radykał: *gub* znaczy: tracić, niszczyć, więc *Bóg* tworzy i zachowuje. *Ptak* co lata, co się unosi bo etymon *t-p* daje np. topielca. *Karac* jest działać *ręką*, *ruką*, jak ręczyć, raczyć — czarować chorować (nie ruszać się), bo na odcienia w znaczeniu cieniują się stósownie i głoski, według dosyć stałych a prostych prawideł, które M. z szczególniejszą starał się wyłuszczyć jasnością. Ale zwóćmy uwagę na co innego. *Raczyć*, podawać ręką, więc *Czara* nie lada naczynie ale jedynie to którém się gości częstuje, raczy. Każdy wyraz ma takie swoje właściwe w języku miejsce; a wypływające ztąd stosunki i związki, określając znaczenie pierwotne, dają niekiedy sposobność odkrycia dawnych wyobrażeń i pojęć, czasem nawet i zdarzeń zupełnie już zatartych. Domyśla się np. autor że sławne Labarum, wyraz nieznajomy etymologom, jest nasze *berło* (laska długa z krzyżem lub poprzeczką) tak samo w cudzoziemskich przekręcone ustach jak wiejski lud francuzki przechowujący jeszcze iskierkę narodowości Gallów, z łaciny lundi, mardi itp. porobił dilun, dimar, jak dzieci u nas *bruk* nazywają burkiem, bo cudzy; a brukać, brukiew wymawiają dobrze, bo nasze. Wielka tajemnica zaiste!... instynktem, mimo wiedzy, rozpoznawać swojskie a piętnować cudze, dar Boży oczywiście oznaczający ustanowienie.

Słoma na Węgrzech zowie się *szalma*, śliwa *silva*, sługa *solga*, ziemia *mezo*, drzewo *erde*, i tysiąc innych. Ze słownika oto dowiedziałby się badacz, że długo wśród Słowian żyli, odrębni. Ale niedosyć na tém: cokolwiek lud który przeżył, co myślał, doświadczył, wycierpiał to w mowie jego utkwione na wieki. Biskup po węgiersku *pyspék*, więc my ich do chrztu trzymali, gdyż epi-skopus, bi-schof, a témbardziéj vescovo inakszejby ulegli przemianie. Niewiedząc co znaczy epi-skopeo, Słowianie wymawiali bis-kup, wiązkę *sk* cokolwiek rozdzielając, rozbrat tych głosek w pys-peku, pokazuje zkąd inne. Labar-berło, zaświadcza może, że Konstantyn mając Rzym opanować umizgał się do legionów przepełnionych Słowianami, już wyznającemi Chrystusa. W Izraelu, apostołów znalazła Ewangelia, od Słowian wzięła moc urzędową, najpierwszą orężną służbę.

Zbliżyliśmy wyżéj, prawie na los szczęścia, kilka słów nicujących się wzajem. M. daje ich bardzo wiele, a często w pewnym porządku i ładzie:

Heilos	warga
Logos	słowo
Lebra	warga
parole	słowo
Warga	warga
gawor	słowo i t. d.

Co usuwa prawie wątpliwość, że to istotnie najprostszy i najpospolitszy sposób rodosłowności, ale jest wiele innych. Gawor, a gwar swar i skwar nawet? (g) Warjat, gwarzy bez sensu. Noc, cień, cne-cyna (= białe, świecące) (p) sęk, odcienie znaczenia snopek, u Niemców knospe, wszędzie węzeł. (b) Ogień, moc Boża; (o) Gniew, ogień utajony w łonie i t. d. Dla czego? bo tak bywa gdzie indziéj; szukając, znajdziesz w innych słownikach czy odpowiednie znaczenie, czy wyraz uzupełniony. *Trivia* w Bretanii: chwiać się, drżeć, u nas Wiatr. *Tarż* u nich gwałt jakikolwiek, to jest nie-Żart. *Plach* dziewka, mówiąc o płci, albo służąca, u nas jest chłop: *gor* gore, *soch* socha, *govel* kowal, *tala* tal, *durzao* źródło, *dalcha* wziąść, zatrzymać, więc hołd, brane.

Abecadło wedle M. nie jest naśladowaniem zwierzęcych syków i gęgań, jak to utrzymuje filologia w materyalizmie szukająca natchnienia; jestto głos ludzki, jedyny głos ludzki stopniujący się w gębie, nic więcéj. Od krańca do krańca podniebiennego łuku idą po sobie odcienia głosu jak nuty w muzycznéj gammie. Gdy spojrzysz na drzewo zdaje się że liście rozrzucone bezładnie ale przypatrz się z bliska zobaczysz jaka tam dziwna symetrya. Toż i w mowie.

W Alfabecie M. napotykamy rodowód:

B—g, = j — w = w' — dz, = w — d = dz — w i td.
bóg jaw wiedzieć wied dziw

Wskazujemy tu najbliższą rodosłowność płynącą z odmiany b na w, a g na j, d, dż, i trafiamy od Boga na dziw i tak z litery na literę całe przebiegając abecadło zaszlibyśmy aż do końca słownika. Bóg — bydź — doba — bieda (więc niestety! bieda jest nie-na-dob-na). Baj, twórczość umysłowa, przewróć etymon będzie twórczość zmysłowa. Cała bodaj zagadka w tém leży: że najdoskonalsze litery dają zawsze i wszędzie najdoskonalsze znaczenie i odwrotnie. Gdyby np. chodziło nie o pojęcia umysłowe ale o figurę: bg mianuje okrągłe, *bague* obrączka, *bogen* łuk, u nas boh, bug, nie bożek ale: kręte. Weź jakie chcesz znaczenie podrzędne, zawsze przysłuchując się dynamice liter, pojmiesz wyrazy niższe. Ale te znaczenia podrzędne zawsze się wiążą gdzieś wyżéj pomiędzy sobą, bo litery są odcieniami głosu, z nich sylaby a z sylab słowa. Co w słowniku, to w sylabniku, to w abecadle, to w jego treści w B — G. Kto się zastanowi nadtém zobaczy co warta owa filozofia z jestem. Gdy wszystko się wiąże, styka i łączy razem, naucz się abecadła, mój ty filozofie zarozumiały, weź *niemamnie* zamiast jestem a znajdziesz gdzie ci się chciało i to drogą prostą. Oś polskiéj mowy nie *jestem* ale *Bóg*, słowo złożone z liter stanowiących Zenit i Nadir głosu, a tém samém obejmujących cały alfabet i całą mowę. Za niemi nic — w ich łonie wszystko.

Sekret jedności i każdego słownika i wszystkich słowników w tem leży, że alfabet nie linia istotnie

kich, które zań kupić dostanie, jak gdyby miało ono inną wartość nad wartość względną o tyle o ile przedstawia rzeczy do życia niezbędnie potrzebne. Ponieważ najpierwszą potrzebą człowieka jest pożywienie, według zasad ekonomii politycznnéj chleb czyli zboże, powinno stanowić o wartości złota. Chleb jest tu niby kamertonem, do ktorego powinna się nakładać cała harmonia finansowego klawikordu. Dla tego, jeżeli chleb czyli zboże tanie, a inne potrzeby drugiego rzędu drogie, to powstaje ztąd dysharmonia i trudna do rozplątania konfuzya we wszystkich społeczeństwa stosunkach. Gdyby ludzie zgodzili się na to, że skoro najpierwsze potrzeby do życia staniały, to i reszta do tego stosować się powinna; przez to samo pieniądz jako rzecz martwa, żadnego bezpośredniego nie przynosząca pożytku, straciłby na wartości idealnéj, a złoto, którego każden pragnie z gorączką Tantalową a nikt nie posiada, przestałoby być bożyszczem ludzkości. Cóż bowiem przyszłoby komu z dukatów, jeżeli za złotówki to samo kupićby potrafił. Do takowego zniżenia całego finansowego ustroju, potrzebaby atoli wszystko zastosować: podatki, opłatę pracy ludzkiéj, płacę wojska i urzędników, czynsze mieszkalne i dzierżawne, koszta przewozu osób i towarów, a ustałby niedostatek, nędza, pociąg do cudzego mienia, a za nim zbrodnie, brudy i obraza Boska. Wiem, iż te myśli moje poczytane będą za utopię, może sam nie mam ich za co innego. Gdy atoli wolno rozprawiać innym o wiecznym pokoju, o socyalizmie, komunizmie, powszechnéj monarchii i tylu innych niepraktycznych rzeczach, dla czegoż i mnie nie miałoby być dozwolonem te kilka wierszy zapisać.

Wiedeń 10 stycznia.

ꝏ Wszystko się zdaje zapowiadać; że przesilenie finansowe przeminęło. W Hamburgu pożyczka austryacka wystarczyła do zregulowania pieniężnych stosunków. W Paryżu bank zapowiada dalsze zniżenie eskomtu. W Londynie krok ten znajdzie pomyślny odgłos. Z Ameryki wiadomości lepsze. W Austryi o nowych upadłościach niesłychać i stan tutejszego ruchu pieniężnego spokojniejszy. Wszystkie giełdy w Europie i tutejsza za niemi, powitały ten powrót weselszych nadziei znaczną podwyżką kursu papierów przemysłowych. Tutejsza spekulacya ożywiła się przytem wiadomością, że bank kredytu ruchomego ma wziąść na siebie pożyczkę, którą jak twierdzą rząd chce zaciągnąć. Mówią również, że instytut ten obejmie w znacznéj części roboty około przyszłego powiększenia miasta. Zresztą dochody na kolejach żelaznych są coraz większe; kolej austryacko-francuska téj głównie przyczynie winna podniesienie się swych akcyj. Koléj nadcisańska przyniosła w przeszłym miesiącu czystego dochodu 50,000 złr. Liczba podróżnych większą w téj summie grała rolę, niż przewóz towarów. Słyszę z wielu stron, że akcye téj kolei, również jak kolei Elżbiety pójdą znacznie w górę.

Śmierć Reszyda paszy jest najważniejszą wiadomością polityczną. Dzienniki tutejsze obawiają się, żeby z nim nie upadł system reorganizacyi Turcyi na krój europejski i wpływ polityki zachodniéj. Jest to obawa przesadzona. Reorganizacya Turcyi, jeśli ma nastąpić, musi nastąpić pod ciągłym i nieustannym naciskiem Europy. Reszyd pasza lubo jéj przychylny, nie wiele do niéj się przyłożył. Wszystkie rozporządzenia są dotąd na papierze. Opór jest w duchu polityki tureckiéj. Na przełamanie go trzeba głównie zgody między państwami głównie działać mogącemi w Carogrodzie. Na ludziach, jako narrędziach w Turcyi nie braknie. Ali pasza był o tyle o ile Reszyd pasza przychylny wyobrażeniom europejskim. Jego wyniesienie na godność W. wezyra, dałoby Europie dostateczne rękojmie.

Donoszą mi z Paryża, że konferencye zbiorą się 15go przyszłego miesiąca; że unia Księstw porzucona; że dwaj hospodarowie będą dziedzicznemi i że nad szczegółami organizacyi wewnętrznéj Księstw rozpoczną się teraz narady w Londynie z lordem Redcliffe. Donoszą mi również, że bar. Bourquenay wraca do Wiednia dla załatwienia kwestyi wszczętéj o żeglugę na Dunaju, która przedłużając się; mogłaby, jak mi piszą, stać się bardzo drażliwą.

Zwłoki marszałka Radeckiego przybędą tu 20go t. m, i przyjętemi zostaną z wielką wystawą.

Arcyksiążęta wyjeżdżają dziś do Medyolanu.

Bar. de Budberg opuszcza Wiedeń w przyszłym tygodniu. Kto go tu zastąpi, niewiadomo.

Paryż 7 stycznia.

Artykuł *Spektatora* o polityce zagranicznéj, napisany jak mówią pod wpływem Guizota, wywołał odpowiedź *Patrie*, *Pays* i *Constitutionnela*. Odpowiedzi w *Constitutionnelu* podjął się sam pan Renée. P. Renée przeczy aby był podpisany traktat lub protokuł między Anglią i Austryą. Jednakże w ten traktat, protokuł lub ustne zobowiązanie się wierzy wielu ludzi politycznych i tylko redukuje wagę traktatu lub protokułu do saméj sprawy rumuńskiéj. P. Renée przypomina, że Anglia jest przeciw Austryi w sprawie żeglugi dunajskiéj. Przeczy nadto aby Prusy były zawezwane do przystąpienia do traktatu lub protokułu i aby odmówiły przystąpienia przez chęć wciągnienia do koalicyi Rosyi. P. Renée zapewnia, że Francyi nie grozi koalicya, że Francya jest poszukiwaną przez wszystkich monarchów. Mimo troistego zaprzeczenia, *Spektator* obstaje przy twierdzeniach swego artykułu i spodziewa się, że p. D'Israeli dowiedzie w parlamencie angielskim, iż istnieje traktat lub protokuł między Anglią a Austryą. *Spektator* jednakże robi niektóre wyznania, między innemi o niepodobieństwie zerwania Anglii z Francyą, co grunt jego artykułu znacznie przemienia. Polemika *Spektatora* jest pretensyonalną i stronną, lecz jest ważną, bo jest celem tego, co się mówi w rojalistowskich salonach Paryża. Trudno twierdzić lub przeczyć w przedmiocie polityki zagranicznéj, pełnéj tylu tajemnic, ale trudno nie widzieć faktów, które wyjaśniają politykę ogólną. Artykuł *Spektatora* jest zbyt opozycyjnym, jest nieprawdziwym, ale z drugiéj strony prawdą jest, że polityka Francyi wiele od pokoju paryskiego straciła. Nie grozi jéj koalicya, bo Francya jest potężną, bo Rosya nie może być w sprawie rumuńskiéj z Anglią i środkową Europą, bo Anglia menażuje Francyę i odwołuje lorda Redcliffa, bo Rosya przeprowadza u siebie usamowolnienie włościan, dzieło ważne, potrzebujące pokoju; ale w razie jakich wydarzeń, koalicya na innym terenie byłaby już możebną i rachuby hrabiego de Morny na radykalny rozdział prawowitéj Europy, pokazałyby się mylnemi. Francya nie przyjęła ofiarowanego sobie przymierza z Rosyą, Prusy kojarzą się z Anglią, Rosya posyła do Londynu Brunnowa, hr. Walenty Esterhazy wraca do Petersburga, a Napoleon III, chcąc niechcąc, reprezentuje i będzie reprezentować rewolucyę i dynastyę na pół prywatną. Francya ma chwile wielkości i przewagi w Europie, ale nigdy z nich nie korzysta. Po rewolucyi, po wojnie traci zawsze na drodze dyplomatycznéj co zyskała na rewolucyi lub na wojnie. Bezstronny i życzliwy dla Francyi nie podzieli dążenia artykułu *Spektatora*, ale żadnéj ewentualności z przewidzeń nie wykluczy. Co się dzieje, było przewidywaném zaraz po pokoju paryskim. Francyi trudno zerwać z Anglią i zawrzeć przymierze z Rosyą, bo to mogłoby dać przewagę Rosyi na kontynencie. Trzymając zaś z Anglią, Francya ograniczać musi swą akcyę niemal do zera. W zmianę polityki angielskiéj w duchu listu lorda Malmesbury trudno uwierzyć, przynajmniéj z ludźmi, którzy obecnie tą polityką kierują. Pentarchia europejska tak jest ułożoną, że Francya nic zrobić nie może drogą regularną. Trzeba jéj albo burzy kontynentalnéj i sztuki prowadzenia burzy, albo osłabienia Anglii. Przyjęto tutaj z radością wiadomość, że sir Colin Campbell musiał odstąpić od Luknowa, że powstanie indyjskie na nowo się szerzy, ale wiadomość się nie sprawdziła. Pewném jest tylko, że dzielny jenerał Havelok umarł na dysenteryę.

Wszystkie źródła i wszystkie dzienniki rządowe zapewniają, że Francya, pomimo przekonania iż nic nie wskóra, będzie obstawać do samego końca przy sprawie jedności rumuńskiéj. Podobne postępowanie może się wydawać dziwném pod względem dyplomatycznym, ale nie pod względem polityki wpływu, polityki renesansy kontynentalnéj. Jest coś śmiałego, coś niezwykłego, coś co trąci propagandą, w podobném postępowaniu Francyi cesarskiéj.

Dzisiejszy *Constitutionnel* tłumaczy tak jakem już wytłumaczył znaczenie traktatów pocztowych, które zawarła Francya z wielu państwami kontynentalnemi. Zawarcie niektórych traktatów było trudném i było prawie zgwałceniem anty-francuskiego odosobnienia. Zyska na tém wpływ Francyi.

Francya występuje w Chinach tak jakem doniósł, tj. prawie osobno, i ma nie myśleć o zajęciu Kantonu, a w Kochinchinie występuje z Hiszpanią, od któréj odbiera tysiąc ludzi w posiłku. Od czasów polepszenia się jéj interesów w Indyach, Anglia żałuje, że przypuściła Francyę do sprawy chińskiéj. Pod pozorem wykonania traktatu zakazującego handlu murzynami, Anglia chciałaby przeszkodzić, aby kolonie francuskie się podniosły. Wiadomo że od zniesienia niewoli murzyńskiéj, kolonie francuskie produkują $1/3$ mniéj niż dawniéj i to z przyczyny braku rąk do pracy. Trzeba ten brak rąk zastąpić. Francya chciała go zastąpić ludnością indyjską (coolis), Anglia się temu sprzeciwiła, chce teraz zastąpić ludnością afrykańską, Anglia i temu się sprzeciwia. Francya będzie musiała położyć Anglii dylemat, i jeżeli Anglia nie zezwoli na wyprowadzenie *coolisów* z Indyj, Francya sprowadzi z Afryki murzynów, mimo krzyków Anglii. *Indépendance* przesadziła znaczenie nieobecności lorda Cowley przy ratyfikacyi granic bezarabskich. Uroszczenia Francyi do *souverainété* nad Rumunią, nie są brane na seryo, chociaż wchodzą w rachuby Anglii. Co dzień spodziewani są w Paryżu komisarze, przeznaczeni do sprawy rumuńskiéj. Lorda Redcliffa ma zastąpić sir Henryk Bulwer.

P. Renée, zbijając artykuł *Spektatora*, nadmienia, że w sprawie holsztyńskiéj Francya działa zgodnie z Anglią i Rosyą. Nie może ona czynić inaczéj, ale czy to jest z korzyścią Danii? Pan Scheele broni w Paryżu interesów Danii. Pozycya jego jest trudna. Sprawa holsztyńska zależy wiele od decyzyi sejmu frankfurckiego, która dziś miała być wydaną.

Mówią że do Petersburga ma być posłany nie książę Montebello, lecz margrabia Moustier. Hr. de Bourqueney nie wyjechał jeszcze do Wiednia.

Paryż 7 stycznia.

Z powodu słabości cesarzowéj wielki bal tuileryjski, który miał być dany wczoraj, został odłożony na pozajutrze. Z tejże saméj przyczyny, tuileryjskie posiedzenie Rady Stanu zostało odłożone na jutro czy pozajutrze. Cesarz jest już zdrów. Onegdaj mimo dobrego mrozu, wyjechał on karyolką do Vincennes. Wczoraj miał ślizgać się na łyżwach na sadzawce parku pod Rueil. Mróz suchy, z wiatrem północnym, dochodzi do 9 stopni. Mamy w mieście wielką kurzawę. Masa amatorów ślizga się na łyżwach po sadzawkach lasku bulońskiego. Masa ciekawych przypatruje się temu widowisku, rzadkiemu w Paryżu. Dobroczynność publiczna i prywatna niesie pomoc ludowi, któremu najwięcéj mróz dokucza. Kuchnie publiczne rozdają wiele zup i ciepłych porcyj, bióra zaś dobroczynne rozdają wiele drzewa. Rotszyld dał 60,000 funtów chleba. Dobroczynność tego pana jest zawsze głośna, lecz nie bardzo wysoka. Dobrze przynajmniéj że Rotszyld nie rzuca pieniędzy biednym po ulicach Paryża, jak to robił brat jego po ulicach Wiednia. Policya paryzka nie lubi tak afiszującéj a tak mało skutecznéj jałmużny.

Tego roku roboty publiczne mają być jeszcze większe w Paryżu niż lat upłynionych. Powoli cały Paryż zostanie przestawiony.

Giełda idzie ciągle w górę. Stan ekonomiczny Francyi jest dobry. Przebycie kryzys handlowéj bez szkody, sprowadza do Paryża wiele kapitałów zagranicznych. Panowie Michał Chevalier i Burat prowadzą z sobą w *Débatach* i *Constitutionnelu* zapalczywą walkę ekonomiczną. Pierwszy jest za wolnością handlową a drugi za protekcyą; pierwszy jest duszą towarzystwa wolności handlowéj a drugi jest sekretarzem towarzystwa obrony pracy krajowéj. P. Chevalier pokazuje większy talent a p. Burat więcéj praktycznéj znajomości.

Prowadzi się straszna polemika między *Univerem* a innemi dziennikami, to o Montalemberta, to o Berangera, to o Lamartina itd. Nie wiem czy religia na tém zyskuje. Ksiądz Michon, gallikanin, ogłosił broszurę pod tytułem: *O postępie i wadze politycznéj idei gallikańskich.*

Ostatni *Revue des deux Mondes* zawiera dwa ciekawe artykuły panów Amedeusza Achard i Prevosta Paradol. Pierwszy krytykuje paryzki świat artystyczny a drugi świat polityczny Francyi. Krytyka jest ostrą, ale na tém Francya nic nie traci. Tylko pochlebstwo gubi narody. Artykuł pana Paradol pokazuje jak wiele korzysta Francya z Anglii od czasu jak ją lepiéj poznała, jak Anglia podnosi jéj umysłowość, jéj idee społeczne i polityczne. Francya badała długo Niemcy i nic na tém nie zyskała. Cousin, St. Marc Girardin, Lerminier, p. René Taillandier itd. nie podnieśli w niczém umysłowości Francyi, kiedy Michał Chevalier, de Remusat, de Tocqueville, de Beaumont, Emil Montegut a teraz Prevost Paradol ogromnie ją podnoszą.

Le Reveil pana Granier de Cassaignac robi hałas, bo wystąpił z równie ostrą krytyką jak pp. Achard i Paradol. Wszystkie te krytyki łączą się z sobą i przyniosą kiedyś skutki pożądane. Potępiając dzisiejszą literaturę, dzisiejszy teatr, dzisiejsze felietony francuskie, p. Granier mówi, że odegrywa rolę polityczną. Ma on wielką racyą. Pielęgnować dla ojczyzny serca zdrowe i inteligencye prawe, jest to służyć ojczyznie i poświęcać się polityce, w tém co ona ma w sobie wzniosłego. W innym artykule, *Reveil* twierdzi, że Francya nie ma krytyki literackiéj, że Gustaw Planche, Juliusz Janin, Sainte Beuve, de Pontmartre nie zapowiedzieli swéj powinności, że krytyki innych podrzędniejszych pisarzy są czynem więcéj przemysłowym niż sumiennym. I tu *Reveil* ma racyą. Dziennik ten występuje jako radykalista literacki. Zawód jego będzie trudny. Wczorajszy *Times* poświęcił *Morning article* dziennikowi *Reveil*, ale go wziął za nowy dowód tego co dawniéj powtarzał.

Onegdaj adwokaci skończyli obrony w sprawie Thurneissenów. W przyszły wtorek przedstaw swe wnioski podprokurator cesarski. i

---

lecz koło, B jest najdoskonalsza litera wargowa, G najlepsza gardłowa i B może być uważane za G wargowe, G za gardłowe B, za B przenicowane. Michałowski treści cały alfabet w symbolu trącym teologią: B ᗰ G, b średnie figuruje M będące średnikiem b i g, dające ich wypadkowość. To da się zastosować i do innych głosek. Jeśli abecadło jak je M rozwinął dojdzie do wiadomości reformatorów polszczyzny, to widząc w nim rzeczy tak mało znane, tak na pozór dziwaczne pomyślą sobie „ej dajmy pokój temu“ a doradzać będą po dawnemu aby zamiast *w*spaniały pisać spaniały, zamiast tygodnia, tydnia, niedomyślając się wcale, że każda głoska coś znaczy, że obłamywać słowa jest to zacierać ślady wspomnień odmiennych. — Szczęście, że literackie w téj mierze zapędy, istna na słońce motyka. *Habent sua fata*... ale się to dzieje inaczéj „język czeski, mówi autor nasz stracił ł w bitwie na Białéj gorze, od tego dnia złego powódź germańska zalała kraj i ogłuszyła sławiańskie ucho.“ Wszelki alfabetyczny uszczerbek zaświadcza jakąś tego rodzaju okropność. A jako wszystkie litery są niby nuty harmonią głosu czyniące, tak wszystkie języki ludzkie są literami jedynej ludzkiéj mowy. Zgładzić który język, jest to z arfy człowieczeństwa, Boskim nastrojonej palcem, wyrwać niezbędną do harmonii strunę — lecz wróćmy do rzeczy.

Głównym M celem była oczywiście apoteoza polszczyzny. Jedyny alfabet zupełny — a więc i język — język polski, jakiemu równego niema na ziemi. Ale tytuł książki, zapowiada komentarz formuły Mojżeszowej: jedność i pomięszanie. „Porównywać język hebrajski z niemieckim, mówi pr. Schleicher, ostatni kompilator filologii, jest to przykładać jelenia do byka“ a właściwie mówi do wołu. Ponieważ tedy on język hebrajski powszechnie za takiego uchodzi raroga, z niego weźmiemy przykład dający filologom odpowiedź M. Żeby ten przykład należycie ocenić, przypomnijmy sobie:

Że samogłoski, wapno nie statek mowy, z powiatu do powiatu odmieniają się czasem, tem bardziej z kraju do kraju, nienaruszając wartości słowa i w ogólnych przynajmniej poszukiwaniach, zaniedbywane być mogą.

Że słowa wędrujące po świecie, przekręcają się nieraz. Melek królik arabski u Ersów podobno Kallam; u Etrusków Lukumo. Melkisedek, sędzia pokoju, dosłownie. Kalmer (calmer, calme cisza) spokoić po francusku (tj. głaskać) a po niemiecku Melken. U nas lek kryje m, a niet tai k, ale to wszędzie jedyny wyraz.

Że jedno i to samo znaczenie może służyć na rozmaite rzeczy. Zródłosłów Gwiaz-dy np. znaczy wzrok u Basków, mądrość u Celtów.

Nakoniec że co innego pierwsze znaczenie słowa, a co innego istotne, różnica jest właśnie ów napływ czasu. Historya zsiadła w mowie, ale dla poszukiwań czysto filologicznych tylko pierwotne znaczenia ich ważne jako wiązane z budową słowa. *Tego* znaczy kryć — niemożemy zapuszczać się w szczegóły, ale ciekawy wykładu i nauki M. niech się zastanowi nad tym wyrazem niby łacińskim, a znajdzie tam i na pamięć rozliczne formy rodosłowości. Gać, hacek, gasić, Jata, chata — Hut, dach, tynk, tuch, deka, teka, toga itd. przybywają spółgłoski służebne hytry, strach, srednia — stóg, Gostyn austerya, Stach bretoński i chusta nasza, pokrycie, — byle pamiętać, że całkowita każdego słowa wartość znalazłaby się dopiero w całości jego stosunków i związków słownikowych. Ale idzie o co innego: *gant* rękawiczka we Francyi, *gont* u nas pokrycie, i tu i tam tylko dachu — nie ręki, a zawsze *tego* na nicę i nic więcéj. Albo toż samo w innéj postaci: żyto, *seigle* po francusku wedle dykcyonarza, a istotnie żyto nie *seigle* ale *viande*; bo mięso francuskie tak wyrobione ze słowa *żyć*, jak u nas żyto, dające pewne domniemanie o sposobie życia tych ludów.

Wyrazów. zostających w rozmaitych tego rodzaju stycznościach, pełno w naszych słownikach i tak pełno, że wynikająca ztąd jedność o wiele gramatyczną przewyższa (gramatyka służyła dotąd za współmiernik językowy, ale autor nam wykazuje, że w niéj właśnie największe różnice). Otóż pytanie, czy się to samo znajdzie i w Semityzmie? M...i arkusze zapełnił dowodami, oto z nich jeden:

Chaleb, mleko hebrajskie, bo naród był pasterski; arcy-pokarm, lub po naszemu, zboże.

Lekem, chleb hebrajski, to jest na nicę.

Mleko, czyli inaczéj:

daj nam chleba i mleka, mówi język słowiański,
daj nam mleka i chleba, mówi język hebrajski.

Oto cała różnica! Równoległość ta dziwna idzie nierównie daléj, znajduje się i w pochodności. Chciwość np. — czychać na chleb cudzy; ztąd Balah chciwość żydowska — nasz chleb przewrócony; a za to łakomy u nas: lekem, chleb żydowski, mniéj więcéj.

Skończmy na tem, choć tyle rzeczy nietkniętych, ale niemała sprawa wyłożyć w kilku słowach taki rozległy systemat. Ogólna treść zaciekłéj mojego Lubliniaka pracy, *improbus labor!* — byłaby taka:

Trzeba się już z tem pożegnać, że p. Bóg stworzył Adama z dykcyonarzem i z gramatyką; pokazuje się, że Stwórca obdarzył nas nie mową ale wymową, nie gotowym słownikiem, ale tylko zdolnością usposobienia do mowy. A jedność dzisiejszych języków najlepiéj dowodzi jedności człowieczeństwa. Równiśmy sobie, bośmy jednakowi. Na całym świecie, kto płacze, mówi: oj, oj, oj! — kto się śmieje: ha ha ha! Każde uczucie ma taki powszechny, odpowiedni swój wyraz. Ile stron w naszem uczuciu, tyle i głosek.

Litery układają się w słowa, jak słowa w nazwę; jedyne prawo, bo umysł nasz jedyny. Słowo jest syllogizmem liter i tyle form jego budowy, ile form syllogizmu. Oto dajemy poznać łacniejszym sposobem:

„Paweł bij Gaweł“ zamiast Gawła, mówią języki z deklinacyi obrane, a jednak nie słuchasz kto bije a kto bity. Zkądże ta zarozumiałość?...... z miejsc zajętych przez słowa. Więc trzy litery jak tu masz trzy słowa, a zrobię z nich słowo, jak z onych zrobiłeś zdanie. Lub to samo inaczéj.

Dla czego do i od przeciwne mają znaczenie? bo *d* przeszło z jednego skrzydła na drugie. Litery są jak cyfry arytmetyczne, miejscem nabierają wartości.

Smiejąc się, mówisz: h-h-h, nie z namysłu, ale instynktem. Język nasz dzisiejszy sięga rajskiego wieku, ale instynkt nie zginął; z piersi mocno wzruszonego człowieka i teraz dobyć się móże słuszne prawdziwe słowo. Ale jak Iliady, bez natchnienia nikt nie wymyśli, tak nikt dobrego słowa nie wymyśli na pismo. Michałowski daje poznać, że lada słowa wymyślać, jest po prostu zmyślać; a sławny cesarz chiński Kien Lung przepisał nagrodę każdemu co akademii do słownika Manczu dawny jaki i zapomniany wyraz doniesie, literatow zaś wynajdujących nowe, kazał bić surowo. Szczęśliwy p. Trentowski, że go tam pod te czasy nie było.

h-h-h.

Times poklaskuje usamowolnieniu włościan w Rosyi.

Na pogrzeb margrabiego Dalmacyi, syna Soulta, udał się minister wojny a Cesarz posłał jednego ze swych adjutantów.

Ciało zmarłéj panny Rachel zostało przywiezione do jéj mieszkania położonego na placu Royale N. 6. Pogrzeb jéj jutro się odbędzie. Na wiadomość o śmierci genialnéj aktorki, teatr francuski zawiesił reprezentacyą.

Jenerał Lamoricière ma mieszkać przez zimę w Paryżu a potém udać się na wieś. Wiele jeszcze mówią o jego powrocie.

Za tydzień ma być grana sztuka Dumasa syna: *Syn naturalny*. Autor napisał tę sztukę jak usłyszał swego ojca dającego radę jednemu znanemu pisarzowi w tych słowach: „Depechez-vous de reconnaitre votre fils; si vous tardiez, il pourrait bien ne plus vouloir vous reconnaitre.“

Kraków 12 stycznia. C. k. prezydent rządu krajowego zamianował praktykanta służby zaopatrzenia wojsk, Franciszka Lorscha kancelistą urzędu obwodowego.

Wiedeń 11 stycznia. *Kor. Austr.* zaprzecza pogłoskom które i do dzienników przeszły, jakoby pod przewodnictwem dyrektora policyi w Wiedniu nieustająca komisya zajmowała się sprawą rozprzestrzenienia tego miasta. Pismo to jednak zapewnia że odbywają się narady w właściwej dykasteryi pod względem najstosowniejszych przygotowań do tej czynności i że wkrótce program ogłoszony będzie.

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza rozporządzenie cesarskie z d. 1 b. m. zawierające przepisy zastósowania patentu z d. 16go stycznia 1854 względem wynagrodzeń urbaryalnych, do dóbr kościelnych w Węgrzech, Chorwacyi, Słowenii, Serbii i Banacie.

— Mówią, że ministerstwu przedłożono do opinii nowy projekt poboru myta. Od konia jednego ma być liczone po $\frac{1}{2}$ kr. za milę, a zaraz na pierwszéj rogatce przy wyjeździe można zapłacić myto całe jakieby przypadało za całą zamierzoną drogę i za to tyle się odbierze kwitków ile jest po drodze stacyj. Kwity te wydawane będą na imie woźnicy i każdy z nich składany będzie na każdéj rogatce. Tym sposobem ma być ułatwiona kontrola poboru myta, a powiadają że i dla woźnicy ułatwienie, czemu trudno uwierzyć, bo łatwiéj trzymać krajcary w kieszeni, niż zwitek kwitków.

— Panujący książę Reuss-Schleiz-Greiz-Lobenstein przywdział z całym dworem swoim żałobę 10ciodniową po marszałku hr. Radeckim, motywując ten nakaz swój tém, że zmarłemu marszałkowi całe Niemcy winny wdzięczność.

Niemcy.

Półurzędowy organ pruski *Zeit* podał obszerny artykuł p. n. „Komisya państw nadbrzeżnych Dunajowi.“ W nim przedstawia znany i wczoraj jeszcze obszernie przez nas przedstawiony spór, czy umowa zawarta między Austryą, Turcyą, Bawaryą i Wirtembergią o żeglugę na Dunaju ma iść pod rozpoznanie konferencyi paryskiéj lub nie. Wiadomo już jak *Kor. Austryacka* o téj sprawie zdanie swoje wypowiedziała; *Zeit* mówi o niéj przeciwnie. Oczywiście że państwa Dunajem przerznięte inny tu mają interes aniżeli reszta państw; oczywiście, że pierwsze odmawiają drugim prawa mięszania się w umowę tyczącą się żeglugi na Dunaju, coby nastąpiło, gdyby umowa ta poszła pod obrady konferencyi paryskiéj. *Zeit* przytaczając artykuły pokoju paryskiego od 15go do 19go, przyznaje możność różnego ich tłumaczenia, lecz stąd niewnosi jeszcze, aby konferencya zapisać tylko miała w akta prawa publicznego umowę żeglugową, o któréj wzmianka. *Zeit* radzi niezgodność tę właśnie na konferencyach paryzkich załatwić i utrzymuje, że konferencya paryska ma prawo stanowienia pod względem wykonania traktatu paryskiego we wszystkich jego szczegółach, a zatém i co do wolności żeglugi na Dunaju.

Rosya.

Podczas wojny wschodniéj, kiedy armia rosyjsko-kaukaska zajęta była walką z wojskami tureckimi w Armenii i bojem z Omerem paszą lądującym na wybrzeża czerkiesko-czarnomorskie w Mingrelii, — szczęk oręża ustał zupełnie na wszystkich prawie liniach kaukaskich. We wschodnim Kaukazie, gdzie do wojny wschodniéj najzaciętsza toczyła się walka między wojskami rosyjskiemi a Czeczeńcami i Dagestańcami słuchającymi rozkazów Szamyla, nastał zupełny spokój; bo ludy te nieatakowane przez Rosyan w swych górskich siedzibach, a niemając sił stósownych by uderzyć na Rosyan na równinach, siedziały spokojnie w górach, uprawiając ziemię (*). Rosyanie zawarli nawet z Szamylem zawieszenie broni na lat kilka, do którego tenże się skłonił, widząc że mimotego z saméj natury rzeczy pokój trwać będzie, skoro Rosyanie przestali działać zaczepnie i wdzierać się w góry, a nawet opuścili swoje przodowe stanowiska, górskie zaś ludy nie mogły uderzyć na wojska rosyjskie na równinach gruzyjskich.

*) Pisząc to przyszło nam na myśl dziwne twierdzenie petersburgskiego korespondenta do *Neue preuss. Ztg*, który niedawno w liście zamieszczonym w numerze 299 tegoż dziennika, utrzymując iż Rosya nie miała i nie ma żadnych zamiarów zaborczych w Azyi, powiedział: „Wprawdzie w Kaukazie toczyć muszą Rosyanie małą wojnę aż do zupełnego osłabienia ludów góralskich, lecz to nie Rosya z niemi ale oni z Rosyą wojnę prowadzą.“ Twierdzenie to jest stronnicze aż do śmieszności.

Zaledwie jednak ucichł szczęk oręża w Krymie i ukończyła się wojna wschodnia, natychmiast rozpoczęli Rosyanie bój w górach kaukaskich. Armia kaukaska wzmocniona w czasie walk z Turkami w Armenii w 1853 i 1854 r. dwoma dywizyami pieszemi i dywizyą dragońską, nietylko nie została zmniejszoną, lecz owszem dla zwiększenia jéj rozkazano uorganizować kilka nowych pułków; a wzmocnienie floty kaspijskiéj ułatwiło Rosyanom działania na wybrzeżach Dagestanu. Główna siła armii kaukaskiéj wróciwszy z Armenii, ruszyła zaraz dla poparcia wojsk pozostawionych na różnych liniach kaukaskich. Następnie rozpoczęto przygotowawcze działania: przedsiębrano wielkie rekonesanse, przecinano przez bory kaukaskie gościńce wojskowe by połączyć ważniejsze punkta, starano się zająć opuszczone w czasie wojny wschodniéj przodowe wśród gór pozycye; słowem, przygotowano się do stanowczych działań które w lecie i w jesieni r. z. miały być dokonane. W istocie w ubiegłym roku w ciągu sierpnia, września, października i listopada Rosyanie wykonali we wschodnim Kaukazie kilka ważnych wypraw z wielkiemi siłami, a jakkolwiek nie osięgli może zamierzonego celu, zawsze jednak opanowali w Czeczni i w Dagestanie kilka nowych stanowisk i ciaśniejszym łańcuchem posterunków ścisnęli ludy góralskie.

Rónocześnie gdy w paźdierniku i listopadzie jenerał-porucznik książe Orbeliani i jenerał-major Wołkow zdobywali cały powiat w Dagestanie, Sałatawię, i na skałach dagestańskich budowali nową twierdzę Burtunaj mającą nad tym zdobytym powiatem panować, — równocześnie, powtarzamy, jenerał-porucznik Jewdokimow działający w lesistéj Czeczni wyprawił się na czele sił równie znacznych bo 15,000 żołnierzy do Małéj-Czeczni w góry Czarne. Nie wiemy jaki był cel téj wyprawy Jewdokimowa: czy opanować te góry lub główniejsze w nich przejścia, czy tylko spalić i zniszczyć auły i warownie czeczeńskie. Cokolwiekbąć, z wielkiemi stratami osięgnął tylko ten cel drugi i to częściowo, spalił jedynie kilkanaście aułów czeczeńskich w górach Czarnych i cofnął się na dawne stanowiska. O téj wyprawie Jewdokimowa zamieszcza *Kawkas* następujący raport który tu powtarzamy, jakkolwiek znamy jego stronniczość i takową nawet w kilku miejscach wytykamy.

„Ludność wojownicza Czarnych gór, stanowiących granicę równiny Małéj Czeczni, oddaną była stale grabieżom i rozbojom, (tak zwykle raporty rosyjskie nazywają tę ludność Kaukazu, która nieuznała zwierzchności rosyjskiéj i broni swéj niepodległości i siedzib przeciw atakującym je wojskom rosyjskim. P. R.) Od niejakiego czasu ludność ta poczęła zwiększać się przybyszami, pochodzącymi po większéj części z Wielkiéj Czeczni, gdzie wzrastający coraz wpływ nasz, skłania dobrze myślącą ludność tameczną do przesiedlenia się od nas, podczas gdy powodzenia naszego oręża zmuszają ludzi nawykłych do rozboju, szukać schronienia w górach. Zgromadzenie się w górach Czarnych Małéj Czeczni ludności rozbójniczéj wymagało stanowczych z naszéj strony działań. W tym celu jenerał-porucznik Jewdokimow skoncentrował oddziały w nocy na 19go paźdz. (listop.) w stanicy Archan-Jurtowskiéj, w Groźnéj, w posterunku Berdykel i w aule Wielki Czeczeń. Rozstawienie tych oddziałów nad rzekami Surżi i Arguni, oraz wieści umyślnie puszczone, wprowadziły nieprzyjaciela w błąd i utwierdziły go w przekonaniu, że jenerał Jewdokimow zamierza posunąć się ku Wielkiéj Czeczni. Tymczasem oddziały ruszyły marszem forsownym i połączyły się w nocy na 20go października koło przeprawy przez Gojtę, na drodze z posterunku wozdwiżeńskiego do Urus-Martan, i utworzyły korpus złożony z 10ciu i pół batalionów piechoty, 17 secin kozaków i 5ciu secin milicyi, przy 26ciu działach. O świcie wojska poszły w gorę Gojty i ujrzały wkrótce liczne auły, po wszystkich górach okolicznych rozrzucone. Największe z nich znajdowały się na lewym brzegu Gojty. Silna kolumna, złożona z $4\frac{1}{2}$ batalionów, 2ch secin kozaków i 6ciu dział, a dowodzona przez jenerał-majora Miszczenko, uderzyła na nie; druga zaś kolumna pod wodzą jenerał-majora Kemferta, przeszła na prawy brzeg Gojty, i posuwając się naprzód na równi z pierwszą, zabezpieczyła ją z lewego skrzydła; część zaś jazdy i milicyi, dowodzona przez podpułkownika Bielika, posunęła się na prawo, w celu przeszkodzenia ludności mieszkającéj za rzeką Martan, przyjściu w pomoc aułom atakowanym. Górale bronili się uporczywie, trzymali się w aułach i w miejscowości mało dostępnéj, bili się rozpacznie na szaski i ginęli. Pomimo atoli wszystkie te przeszkody, wojska nasze posuwały się w szyku należytym naprzód, wypierały nieprzyjaciela bagnetem z zajmowanych przezeń pozycyi, i zdobyły szczyt łańcucha gór, gdzie pozostały na nocleg. Wiele aułów zostało spalonych. Odstrzeliwanie się trwało do późnéj nocy. Nieprzyjaciel poniósł wielką stratę, zostawił bowiem w naszem ręku mnóstwo trupów. Zabito nam jednego oficera, 27 żołnierzy i jednego milicyanta: raniono 76ciu żołnierzy i trzech milicyantów. (W tem miejscu raport jest widocznie mylny i stronniczy aż do śmieszności. Gdy 15,000 żołnierzy walczy dzień cały z nieprzyjacielem odważnym, umiejącym wybornie władać bronią tak palną jak sieczną, broniącym się w silnych stanowiskach, a po wdarciu się do tych stanowisk walczącym rozpacznie chłodną bronią, krótkiemi szaszkami,—wówczas strata w owych 15,000 atakujących musi być bardzo wielka; a pisać iż w boju takim zginęło z 15,000 ludzi, 27, jest śmiesznie. Zwykle w otwartych bojach Rosyan z Czeczeńcami pada dwa razy tyle lub więcéj jeszcze Rosyan co Czeczeńców; już to dla tego że Rosyan jest więcéj i działają masami, już że Czeczeńcy nawykli od dzieciństwa do broni, umieją lepiéj strzelać i rąbać się niż żołnierze rosyjscy; już dla tego, iż górale lepiéj znają miejscowość. W walkach zaś takich jak wyżéj opisana gdzie Rosyanie atakując umocnione auły i stanowiska Czeczeńców, działają odkryci, Czeczeńcy zaś broniąc tych pozycyj, walczą w części zakryci, stósunek strat rosyjskich do czeczeńskich musi być jeszcze większy P. R. Cz.)

„Walka ta uporczywa rozstrzygnęła losy nieprzyjaznéj nam ludności, zamieszkującéj między Argunem i Martanem, 21go października wojska zostawały na tejże pozycyi. Spalono 7 aułów znajdujących się koło téj pozycyi. Wieczorem dokonano rekonesans w górę Martan, i nie spotkano nigdzie górali. Wieczorem przyszli nieprzyjacielowi w pomoc naibowie Szatojewski i Czarbeliński, którzy zajęli pozycye naprzeciw obozu wojsk naszych. 22 października, silna kolumna złożona z 6ciu batalionów, 4ch secin, 8miu dział i milicyi czeczeńskiéj, a dowodzona przez jenerał-majora Kemferta, skierowała się ku Martan, w celu zniszczenia aułów położonych na łańcuchu gór, stanowiących prawy brzeg téj rzeki; reszta zaś wojska przeszła na miejscowość mniéj zasłoniętą, cokolwiek niżéj, w dół r. Gojty, gdzie dogodniéj było biwakować. Kolumna jenerał-majora Kemferta wykonała w sposób jak najświetniejszy dane sobie polecnie: nieprzyjaciel, atakowany z lewego skrzydła przez jazdę, a z frontu przez piechotę, został w mgnieniu oka wyparty z wzgórz na dno wąwozu, pozostawiwszy w naszem ręku swe mieszkania i mienie. Spalono w dniu tym 14 aułów. 23go paźdz. (5go listop.) cały oddział przeszedł do zburzonego aułu Ustarchan i zajął pozycyę na obu brzegach Gojty. Przystąpiono niezwłocznie do przeprowadzenia drogi prostéj z wąwozu martańskiego do twierdzy wezdwiżeńskiéj. 24go, 25go i 26go t. m. (6, 7 i 8go listop.) wojska zajęte były wyrąbywaniem lasu między Gojtą i Engelikiem; wyrąb ten ma 150 sążni szerokości 25go paźdz. znaczny oddział Tawlińców przyszedł do wąwozu gojtyńskiego na pomoc nieprzyjacielowi, lecz ten tak był upadł na duchu po doznanych porażkach, iż nie przeszkadzał naszym robotom, a tylko od czasu do czasu jeźdźcy jego odstrzeliwali się z naszymi milicyantami. Cała strata nasza od 23 do 26, wynosi jednego żołnierza zabitego i 6ciu ranionych (?)

Dnia 27 paźdz. (9go listop.) jenerał Jewdokimow przedsięwziął zburzenie aułów wzdłuż rzek Engelik i strumienia Szawdon (między Engolikiem i Gojtą). Skoncentrowane tam przeciw nam siły nieprzyjacielskie były bardzo znaczne. Część tłumu zbrojnego stała w wąwozie gojtyńskim, druga na brzegu Engeliku. Przeciw tłumowi stojącemu w wąwozie wysłano trzy bataliony, 6 secin kozaków i 6 dział, dowodzonych przez jenerał--majora Miszczenka; inna zaś kolumna, złożona z 5ciu batalionów, 4ch secin kozaków i 8miu dział, a dowodzona przez jenerał-majora Kemferta, miała atakować tłumy stojące wzdłuż Engeliku. Jenerał Miszczenko wyruszył na pół godziny przed jenerałem Kemfertem, i posuwając się prawym brzegiem Gojty, ściągnął przeciw sobie główne siły nieprzyjaciela, podczas gdy mały tylko oddział górali pozostał na Szawdonie. Przeto jenerał Kemfert poszedł szybko w górę Engeliku i zdobył prawie bez oporu auły położone na téj rzeczce i koło źródeł Szawdonu. Wówczas dopiero nieprzyjaciel spostrzegł się, że ma do czynienia nie z samemi tylko wojskami, które szły przeciw niemu z frontu, lecz że wzięty także został z prawego skrzydła. Górale przeto posunęli się szybko na prawo dla powstrzymania poruszenia jenerała Kemferta, lecz było po niewczasie, albowiem wojska nasze zaszły tak daleko w góry, że nieprzyjaciel niemógł nigdzie uprzedzić je, i wpadł na ogień krzyżowy, działający w małéj odległości. Nieprzyjaciel poniósł bardzo znaczną stratę, a najbardziéj ucierpiał oddział, który stał na Szawdonie. Zabito nam jednego żołnierza i raniono 22ch (?) Jenerał-major Miszczenko doszedł do źródeł Szawdonu, a wszystkie auły, zajęte przez obie kolumny, stały się pastwą płomieni. Podczas powrotu naszych wojsk do obozu, nieprzyjaciel ani myślał ich ścigać. Nazajutrz 28 paźdz. (10go listop.) cały oddział przeszedł u stóp gór, drogą prostą, nie będąc bynajmniéj przez nieprzyjaciela niepokojonym, do twierdzy wozwiżeńskiéj i nocował na rzece Arguń, koło aułu Wielki Czeczeń.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— D. 8 stycznia umarł w Warszawie książę Aleksander Golicyn rzeczywisty radzca stanu, naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego i dyrektor poczt w Warszawie.

— W kraju środkowéj Ameryki San Salvador, — jak donoszą ztamtąd z pierwszych dni grudnia — panowało straszne trzęsienie ziemi, podobnie jak w r. 1854, gdzie całe prawie miasto tego imienia w gruzach legło. Obecnie z odbudowanego miasta zwaliło się znów kilkaset domów. Inne miasta również ucierpiały.

— Daia 8go b. m. zdarzył się w Paryżu przypadek w kościele ś. Sulpicyusza. O godzinie 10téj rano w czasie odprawiania mszy ś. w kaplicy N. P. Maryi, pękł piec żelazny do ogrzewania kościoła wodą gorącą utrzymywany i kawałki żelaza i woda wrząca rozprysnęły się do koła. Skutkiem tego trzy osoby zostały zabite, i kilkanaście pokaleczonych lub poparzonych. Z tych ostatnich umarło dwie nazajutrz.

— Według doniesień z Neapolu z d. 5 b. m. w okolicach gdzie było trzęsienie ziemi, takowe wciąż się ponawia. Dotąd liczba ofiar liczoną jest na 20,000; kilka wsi spustoszonych jest ze szczętem.

Wyszedł numer 52 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) Przegląd o rolnictwie itd. (dokończenie). — 2) Wystawa wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych w Warszawie. — 3) Korespondencya. — 4) Doniesienie.

Przegląd polityczny.

Presse wiedeńska podaje depeszę z Turynu z dnia 9 b. m., że osoby dobrze świadome dają wiarę twierdzeniu *Spektatora* pod względem przymierza austryacko-angielskiego, o czem wiadomość przyjęto tam z wielkiem wrażeniem. Mówiono tam, że rząd sardyński stara się o wykluczenie kanoników z izby deputowanych.

Choroba króla Wirtembergskiego wedle ostatnich wiadomości wzmaga się.

Dzienniki półurzędowe niemieckie jak *Frankf. Journal* i *Dresdner Journal* zaprzeczają pogłoskom, jakoby na posiedzeniu Związku niemieckiego w d. 7 bm. sprawa holsztyńsko lauenburgska wprowadzoną była.

Wśród wiadomości z Indyj przesłanych telegrafem do Londynu, ogłoszonych zaś w dziennikach angielskich, znajdujemy tylko jeden nowy szczegół potwierdzający nasze domniemanie, iż zwycięstwo sir Campbella nad powstańcami gwaliorskiemi w dniu 7ym grudnia, nie było bynajmniéj stanowcze; pobił on tylko jeden oddział kontyngensu gwaliorskiego, a główny oddział tych powstańców przeszedł Ganges, wkroczył do królestwa Oudy i połączył się z tamecznemi powstańcami.

Widzimy z dzienników londyńskich, iż niepomyślne wiadomości z Indyj sprawiły znaczne a przykre wrażenie w Londynie. Dzienniki londyńskie przyznają przecież teraz, że wojna w Hindostanie nietylko nie jest skończoną, lecz że jeszcze dość długo potrwa i W. Brytania wielkie napotka trudności, zaczem utłumi powstanie, co oddawna mimo wielu przeciwnych zdań utrzymywaliśmy.

Świeże wiadomości z Chin z Hongkong przywiezione przez pocztę wschodnio-indyjską, sięgają do 28 listopada. Siły angielskie i francuskie nie uderzyły jeszcze do dnia tego na Kanton. Jenerał angielski Ashburnham odpłynął 19go listopada z Hongkong do Kalkuty. Pełnomocnik rosyjski admirał Putiatin pozostanie przez parę miesięcy w pobliżu Kantonu. Mniemamy, ze chce być blisko sceny wypadków, aby w danym razie wziąść w nich udział.

Według doniesień z Singapore z Indyj Zagangesowych z 3go grudnia, sir Robert Schombourgh mianowany angielskim konsulem w królestwie siamskiém, udał się tam 30go listopada.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	443	440
Ruble obrączkowe agio	$7\frac{1}{2}$	$6\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$97\frac{3}{4}$	96
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 22	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 4
Dukaty holend. ważne . . . „	4 50	4 45
„ austryackie . . . „	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	$77\frac{3}{4}$	77
Obligacye indemn. z kupon. . . „	$78\frac{1}{2}$	$77\frac{5}{6}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$84\frac{1}{4}$	$83\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{5}{6}$
Wiedeń 12 stycznia (telegraf.)		
Augsburg	$105\frac{7}{8}$	
Hamburg	$77\frac{3}{4}$	
Londyn	10 16	
Paryż	$122\frac{3}{4}$	
Agio od złota	$7\frac{1}{4}$	
5% Metaliki	$81\frac{7}{8}$	
$4\frac{1}{2}$% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	$106\frac{1}{2}$	
Pożyczka narodowa 5%	$84\frac{1}{2}$	
Obligacye indemniz. galic.	$78\frac{1}{16}$	
Akcye Bankowe	989	
„ kredytu ruchomego	243	
„ kolei francusko-austryackich	306	
„ kolei północnéj	1835	
Lwów 8 stycznia.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 21	8 17
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 35	1 $33\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	78 15	77 42
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	77 41	77 9
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 7	83 20
Warszawa 9 stycznia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . „	—	90 15
kupon	—	1 10
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82	14 76
kupon	—	— $2\frac{5}{6}$
Wrocław 11 stycznia.		
Banknoty austryackie	$97\frac{1}{3}$	—
Polskie bilety bankowe	—	$88\frac{5}{6}$
„ listy zastawne	—	$86\frac{1}{2}$
Poznańskie listy zastawne 4%	$97\frac{3}{4}$	—
„ „ $3\frac{1}{2}$%	85	—
Oblig. „kolei krak.-szląsk.	80	—

Przyjechali od 11 do 12 stycznia.

HOTEL POLLERA. Matuszewski Kazimierz proboszcz z Jaworznia. Szybalski Felicyan obyw. z Regulic. Konetzke Józéf z Woli Tegorskiéj. Krzys.kiewicz Ludwik właśc. dóbr z Nienaszowic. Łempicki Hilary wł. dóbr z Żyznowa. Kellermann Antoni wł. dóbr z Tryncza. Krzysztofowicz Franciszek wł. dóbr z Paryża. Mogilnicki Witold wł. dóbr z żoną z Częstochowy.

Wyjechali: Mikulski Michał urzędnik do Odessy. Willmers Rudolf z żoną do Lwowa. Gorajski Adam wł. dóbr, Karzmiński Jan do Warszawy. Mogilnicki Witold z żoną do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marceli Lelowski wł. dóbr z Zatora. Józef Misiągowicz z Gumnisk. Oswald Artwiński obyw. z Tarnowa.

HOTEL SASKI. Joanna Ema Guissoling guwernantka, Aleksandra Mayor guwernantka ze Szwajcaryi. Władysław Rydel obyw. z Tarnowa. Eugeniusz Bogusz wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Ira Aldridge artysta dramatyczny z żoną do Poznania. Franciszek Gach proboszcz do Chełma. Józef Dąbrowski proboszcz i dziekan do Moszczenicy. Kacper Winnicki proboszcz do Zagórzan. Antoni Birczowski urzędnik do Grzybowa. Feliks Waligórski obyw., Hermann Voss obyw., Adam Mecherzyński obyw., Ksawery Poniński wł. dóbr do Polski. Jan Kanty Tarski na prywatne mieszkanie.

HOTEL POLSKI. Rosel Jan, Schubert K. z Bochni. Karpiński Marceli właś. dóbr z żoną z Znamienic. Podgórski J. z Regulic. Iwanowski Józef artysta z Tarnowa.

Wyjechali: Podgórski J. do Regulic. Schubert K., Rosel Jan do Bochni. Nowotny Antoni c. k. urzędnik do Tarnowa. Majer Ludwik do Mysłowic.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 12 stycznia. Dowóz zboża w dniu wczorajszym na granicę Królestwa Polskiego był znaczniejszy niż przez ostatnie kilka tygodni. Ruch handlowy jednak ograniczał się do drobiazgów, tylko pszenicy nieco więcéj do Prus ze względu na jéj taniość. Ceny po ostatnich notowaniach płacono łatwo. Żyto i jęczmień wszelako nie znajdowały pokupu podług żądanych cen. Pszenicę płacono 19, 20 i 21, piękną po 22 i 23, a wyborowe ziarno, nie wielkie ilości po 24 złp. Żyto 11, 12 do 13 złp. w małych partyach. a w większych te ceny żądano, lecz nadaremnie. Jęczmień i groch w cenach tylko nominalnych, rzeczywiście nic nie sprzedano. Na targu krakowskim dzisiaj, cała sprzedaż ograniczała się na miejscową potrzebę, a pszenica jak i żyta płacone po cenach notowanych, lecz nie wiele odeszło obu tych rodzajów zboża. Płacono pszenicę 5¾, 6, 6¼, złr. a najpiękniejsza, lecz bardzo mało 6½ do 6¾ złr. Żyto bardzo trudne do sprzedania i tylko na pojedyncze korce po 3¼, 3⅜, 3½ płacone; piękne ziarno zaledwie 3⅝ złr. Jęczmień nieco kupowany na krupy, ziarno najpiękniejsze po 3½, 3⅝, 3¾ złr. średnie i poślednie żądano po 2½ do 3 złr. Owies wystawiany na sprzedaż, lecz trudny pokup, a ceny niskie. Po 2¼, 2⅜, 2½ złr. płacony.

Ceny zboża w przecięciu na główniejszych targach zbożowych w Galicyi zachodniéj w ciągu grudnia 1857 na miarę niższo-austryacką.

		Pszenica złr.	kr.	żyto złr.	kr.	jęczmień złr.	kr.	owies złr.	kr.
Andrychów	1. grud.	— 4	—.	2	30.	—	—.	1	30.
	9. „	— 4	—.	2	24.	2	—.	1	24.
	15. „	— 4	—.	2	12.	2	—.	1	18.
	22. „	— 4	—.	2	24.	2	—.	1	12.
	29. „	— 3	48.	2	12.	1	30.	1	2.
Wadowice	3. „	— 3	48.	2	18.	—	—.	1	15.
	10. „	— 3	24.	2	7.	—	—.	1	5.
	17. „	— 3	8.	2	11.	—	—.	1	5.
	24. „	—	nie było dowozu						
	31. „	—	detto						
Kraków	1. „	— 3	22.	2	4.	1	44.	1	11.
	15. „	— 3	25.	2	5.	1	50.	1	11.
	22. „	— 3	6.	1	49.	1	37.	1	3.
	29. „	— 3	11.	1	45.	1	35.	1	7.
Bochnia	4. „	— 3	6.	1	54.	1	36.	1	12.
	10. „	— 3	6.	1	54.	1	36.	1	12.
	17. „	— 3	—.	1	54.	1	36.	1	12.
	24. „	— 3	—.	1	54.	1	36.	1	12.
Sącz	4. „	— 3	3.	1	58.	1	34.	—	56.
	11. „	— 3	3.	1	58.	1	44.	1	—.
Jasło	4. „	— 3	—.	1	48.	1	14.	—	54.
	11. „	— 3	4.	1	50.	1	24.	—	54.
	18. „	— 3	4.	1	52.	1	21.	—	58.
	31. „	— 3	—.	1	48.	1	28.	1	—.
Gorlice	1. „	— 3	14.	2	—.	1	12.	—	54.
	15. „	— 3	10.	2	2.	1	46.	—	54.
	22. „	— 3	15.	2	6.	1	48.	1	—.
	29. „	— 3	6.	1	48.	1	36.	1	4.
Tarnów	1. „	— 2	53.	1	45.	1	45.	1	11.
	11. „	— 2	48.	1	45.	1	40.	1	10.
	15. „	— 2	35.	1	37.	1	21.	1	1.
	22. „	— 2	22.	1	39.	1	35.	—	56.
Rzeszów	1. „	— 3	27.	1	51.	1	51.	1	18.
	8. „	—	święto nie było dowozu.						
	15. „	— 3	15.	1	51.	1	51.	1	18.
	22. „	— 3	6.	1	51.	1	51.	1	18.
	29. „	— 3	6.	1	51.	1	15.	1	18.
Rozwadów	2. „	— 2	40.	1	58.	1	20.	1	—.
	16. „	— 2	50.	1	58.	1	20.	1	—.
	23. „	— 2	40.	1	20.	1	12.	—	53.

Kraków dnia 5 stycznia 1858.

Gdańsk 9 stycznia. Z drugiego na trzeci stycznia w nocy nagle powietrze się oziębiło i mróz do dnia dzisiejszego od 10 do 8 stopni utrzymał się. Wszystkie wody zamarzły a port jednak jest otwarty, a okręta żytem i pszenicą ładują się.

Targi angielskie były w tym tygodniu ożywione, pszenica w przecięciu od 1 do 2 szyl. na kwarterze przybrała.

We Francyi, Holandyi i Belgii spekulanci chętniéj się wdali w interesa, a ceny obracały się na korzyść spekulujących.

Na naszéj giełdzie dowozy były szczupłe, ostatnie jednak ochoty do kupna ceny od 30 do 40 guld. na łaszcie przybrały. Żyto poszukiwane na konsumcyę płacono od 15 do 18 guld. drożéj; jęczmień w ciągu tygodnia do 30 guld. się podniósł, a tylko dla braku próbek interesa większych nie przybrały rozmiarów.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 128, żyta 124, jęczmienia 11, owsa —, grochu —.

Płacono za łaszt wagi holl.			Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy st.	od 128	do 133	od 420	do 470	31	17	35	10
	— 134	— 136	— 430	— 480	32	10	36	3
		— 137	— —	— 510	—	—	38	10
Żyto . . .	— 122	— 134	— 228	— 270	17	4	20	29
Jęczmień .	— 109	— 115	— 237	— 282	17	24	21	5

W drzewie żadne obroty nie miały miejsca.

Kurs zamian: Londyn 198½— Amsterdam 102. Hamburg 45½. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 6 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd krajowy krakowski: wierzycielów hipotecznych dóbr Klecza dolna; termin staw. 9 lutego.— Tenże sąd Wawrzeńca Erbera i śp. Karola Oderskiego i Jana Czahs, celem zawiadomienia ich o upadłości przez przedawnienie ich na rzecz ich zahipotekowanéj sumy na realn. pod l. 358 w Krakowie; term. staw. 9 lutego. — Sąd obw. tarnowski: wierz. hip. dóbr Bystrzyca dolna; termin do końca lutego.— Sąd obw. w Biały spadkobier. w d. 16 listopada 1857 r. tamże zmarłego Tomasza Foksińskiego term. do roku i wierz. tegoż; term. 30 czerwca r. b.

Konkursa. Posady: trzech nauczycieli języków klasycznych w gimnazyum w Kaszau i Lentschau (900 złr.) term. do końca stycznia; oficyała przy prokuraturze finansowéj w Krakowie (600 złr.) term. do 4go lutego; woźnego przy urz. pow. w Wieliczce (200 złr.) term. do 14 dni po ostat. ogł. w „Krakauer Zeitung“.

Licytacye. W dniu 4 lutego w Biały sprzedaż realności pod licz. 45 (wadium 98 złr.)— W dniu 18 lutego i 18 marca o godz. 10 z rana w gmachu sądu krajowego w Krakowie sprzedaż spalonéj realności pod l. 314 i 318 (4357 złr. 27 kr.) — w dniu 3 marca w Rzeszowie sprzedaż realn. pod l. 361 i 362 (27,342 złr. 47 kr.),— W dniu 11 lutego sprzedaż części domu pod l. 102 w Lipniku (336 złr.).

Inseraty.

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

[N. 9] Mając sobie oznajmionem przez prowizora domu ubogich, że szanowni Merkiert Kilian piekarz i obywatel, Ilming Wilhelm piekarz i obywatel członek Tow. Dobr., Bagiński Jerzy obywatel, Ciszewski Franciszek kupiec i obywatel członek Tow. Dobr. nadesłali dla ubogich pod opieką Tow. Dobr. zostających: pierwszy chleba bochenków sztuk 445 — drugi, chleba sztuk 56 i bułek sztuk 210 — trzeci, struclek sztuk 100— czwarty, pakę cykoryi, które to dary właściwym sposobem w zakładzie Tow. Dobr. rozdane zostały.

Rada ogólna poczytuje sobie za miły obowiązek szanownym Dawcom, w imieniu tychże ubogich wynurzyć publiczne podziękowanie.

Kraków dnia 9 stycznia 1858 r.
Prezydujący Lasocki
(27) Sekretarz Głębocki.

Prenumerata na
TYGODNIK
rolniczo-przemysłowy Krak.
na rok
1858
wydawany przez
c. k. Towarzystwo gosp.-rolniczo Krakowskie

będzie wychodził i na rok 1858 w tym samym formacie, w tych samych peryodach i w tych samych warunkach.

Przedpłata na Tygodnik przesyła się do Bióra c. k. Towarzystwa gospod.-roln. krakowskiego przy ulicy Szewskiéj pod L. 335/6 z wyrażeniem pieniądze prenumeracyjne franco.

Wynosi rocznie na prowincyi . . . . złr. 6 kr. — m. k.
„ półrocznie „ . . . . złr. 3 — — — —
„ rocznie w miejscu . . . . złr. 5 — — — —
„ półrocznie „ . . . . złr. 2 kr. 30 — —

W Królestwie Polskiem (jak za granicami państwa austryackiego) przyjmują przedpłatę wszystkie urzęda pocztowe za cenę półroczną rsr. 3 kop. 8.

Egzemplarze Tygodnika z r. 1856 i 57 mogą być na żądanie przesłane po cenie złr. 5 m. k. za egzemplarz— z przesyłką na koszt nabywcy.
(17-1-3)

Z fabryki
maszyn i narzędzi agronomicznych
KAROLA BEERMANNA
w Berlinie

sprowadzone: młocarnia konna z kieratem, młynek do śrutowania ziarna, maszynka francuzka do czyszczenia zboża, ekstyrpator Tenanta, pługi amerykańskie (Adler Pflüge) itp. są do sprzedania na składzie u podpisanego. Wszelkie obstalunki na narzędzia i maszyny rolnicze przyjmuje podpisany Dom handlowy jako pośrednik szczytnie znanego zakładu **Karola Beermanna** w Berlinie i poleca swe usługi z tem nadmienieniem, iż pobierając od fabrykanta w moc z nim zrobionego układu swą prowizyą obstalunkową, już komitentom swym tutejszo-krajowym żadnéj prowizyi komisowéj więcéj nie liczy.— Dom handlowy pod firmą

(1217-5-6) ***Antoni Hoelzel.***

Do handlu galanteryjnego **Józefa Bensdorffa** w Rynku przy rogu ulicy Wiślnéj N. 265— nadszedł świeży transport sztab złoconych na ramki. (16-2)

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości tak **polskie** jak i **niemieckie** najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są **dzieła, tabelle, księgi kupieckie** i **gospodarcze, afisze** i **ogłoszenia** itp., które po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z zakładem tym połączoną świeżo została nowa i nowo założona

LITOGRAFIA „CZASU“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem** i **kredką, pisemnemi** i **rysunkowemi,** na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym,** tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty geograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adressy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi, koperty,** itd.

Zakład ten posiada **zdolnych** rysowników i presserów do każdego rodzaju robót i usiłuje tak pod względem **sztuki** jako i **technicznego wykończenia** wyrównać wyrobom zagranicznym. Dla tego obok **dokładności** i **czystości** robót, ustanowione są

ceny jak najumiarkowańsze;

nie tyle bowiem idzie mu o wielkie zyski, ile o **rozwinięcie** pod każdym względem i dojście do stopnia odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym sztuki litograficznéj, nazbyt w kraju naszym dotąd zaniedbanéj.

Obstalunki z prowincyj uskuteczniane będą w jak najkrótszych z góry oznaczonych terminach punktualnie, i odstawiane franco na miejsca.

DRUKARNI LITOGRAFII „CZASU“

znajdują się w **KRAKOWIE** w Rynku głównym w domu zwanym **„Krzysztofory“.**

BIÓRO
agencyjne, komisowe i wywiadowcze
KAROLA WOLAŃSKIEGO
upoważnionego ajenta
W KRAKOWIE W RYNKU GŁÓWNYM NA ROGU
ulicy Szewskiéj N. 337 gm. III.

Otrzymało liczne polecenia:

Sprzedaży dóbr ziemskich w rozmaitych cenach od 10,000 do 90.000 w Galicyi i w okręgu krakowskim,
„ Kamienic, pomniejszych realności i dworków w Krakowie w mieście i na przedmieściu;
„ dwóch domów w Pilźnie i dwóch w Przemyślu,
„ rozmaitych kapitałów hipotecznych;
„ folwarków w pobliżu Krakowa i Bochni;
„ tryków i matek z sławnéj owczarni księcia Kińskiego w Grossherrlitz w Szląsku, tudzież wełny z téj owczarni pochodzącéj.

Wydzierżawienia dóbr znacznych i mniejszych w różnych obwodach zachodnich;
„ dóbr za ryczałtową zapłatą 10,000 złr. m. k. na lat 12.

Zamiany kamienicy w Wiedniu wartości 60,000 złr. m. k. na dobra w obwodzie krakowskim, wadowickim lub bocheńskim;
„ dóbr w samborskiem na kamienicę w Krakowie;
„ dóbr w żółkiewskiem na dobra w sandeckiem;
„ dóbr w Węgrzech na dobra w bliskości Krakowa lub na kamienicę w Krakowie;

Wypożyczenia kapitałów w rozmaitéj ilości, tak że panowie kapitaliści tak co do pewności hipotecznéj jako też osobistéj najkorzystniejszy wybór znaleść mogą;

Umieszczenia uzdolnionych osób na posady w zawodzie gospodarskim, między nimi kilku ukończonych agronomów posiadających oraz kilkuletnią praktykę, niemniéj w zawodzie handlowym i wykonawczym, rządzcy dóbr, pojedynczych folwarków, ekonomów, pisarzów, komisantów, guwernerów, guwernantek, bon— owczarzy kamerdynerów itp. do służb pomniejszych, tudzież subjektów do handlu.
„ Rządzcy dóbr technika z kaucyą lub z kapitałem do spółki do założyć się mającéj huty żelaza. Także utrzymuje Bioro to główny skład i sprzedaży wszelkich artykułów i robót litograficznych i przyjmuje na nie obstalunki.

Uwaga. *Listy nie frankowane nie przyjmują się.* (1260-4)

Odwołanie

w Nrze Dziennika „Czas“ 6 i 7 umieszczone ogłoszenie o zagubionych Obligacyach Indemnizacyjnych, a mianowicie: Nra 4842 na złr. 1,000, 2159 na złr. 500 i 8470, 8471 po złr. 100, razem na sumę 1700 złr. podpisany odwołuje, ponieważ takowe znalezione zostały.

(22-1-3) **Włodzimierz Komar.**

Dnia 1go marca b. r. o samym południu w Gumniskach przy Tarnowie przedawane będą przez licytacyę 14 kobył ze stada księcia Sanguszki.

Są to kobyły nadliczbowe, różnego wieku a kilka źrebnych po najlepszych ogierach. (9-1-3)

Nadszedł świeży transport
WIN
z winnic w Madzie w Tokaju majętności
JO. księcia Stanisława Jabłonowskiego

beczkami po miernéj cenie do sprzedania. Ten skład wina jest w piwnicach w domu przy Głównym Rynku pod N. 240. O ich cenie na beczkach wypisanych można się dowiedzieć każdego czasu u Kazimierza Mol gospodarza tego domu. (11-3)

Die 48te Jahrgang unserer Verzeichnisse über die bewahrtesten älteren und ausgezeichnetsten neuer Blumen, Gemüse und Feldsämereien, Pflanzen, Fruchtsträuchen Georginen etc. liegt bei den Herrn F. J. Kirchmayer & Sohn in Krakau zu gefälliger unentgeldlicher Abnahme bereit und befördern die Genannten gütige Aufträge an uns, deren prompteste Ausführung unsere besondere Sorge sein wird.

Erfurt im Januar 1858.

(13-2-3) **C. Platz & Sohn.**

Wieś Śladow w powiecie miechowskim gubernii radomskéj, w zakresie trzechmilowym od Krakowa, mająca rozległości włok 32, morgów 26, prętów 265 miary nowopolskiéj z wolnéj ręki jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu w Śladowie przez Miechów franko. (14-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	334''' 25	— 1 4	90	połud.wsch. słaby	pochmurno		— 3°8	— 0°8
	10	333 62	— 3 8	100	wschodni „	pogoda			
12	6	333 83	— 6 3	100	połu .wsch. „	„	mgła przy poziomie		

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.

W Drukarni „Czasu“.